

WALDEMAR MICHALSKI
ur. 1938; Włodzimierz Wołyński



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, czasopismo Akcent, Krzysztof Paczuski

Waldemar Dras tworzył inną poezję od Krzysztofa Paczuskiego

Do najzdolniejszych młodych poetów końca lat siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych należeli niewątpliwie także Dras i Paczuski –dwaj poeci odrębni w swojej indywidualności twórczej. Absolutnie różni, ale też bardzo ciekawi i bardzo oryginalni w swoim pisaniu. Kiedy przychodzili do „Akcentu” to rozmawialiśmy przede wszystkim na tematy literackie. Z Waldkiem zawsze mówiliśmy o pewnej klarowności, strukturze wiersza. O formule być lub mieć w życiu. Takie bardziej teoretyczne historie związane z pozycją literata w ówczesnym świecie. O wolności w kwestiach wypowiedzenia się, o problemach z cenzurą. Głównym przedmiotem były rzeczy, które dotyczyły naszej obecności w życiu literackim.

Waldemar Dras tworzył zupełnie inny typ poezji od Krzysztofa Paczuskiego. Paczuski w swoich wierszach był bardzo zwarty, esencjonalny. Natomiast Waldemar Dras (szczególnie w „Nad stawem jasnowidzenia” –tomikiem wydany w 1979 roku –i w „Czatowniku” –wydanym, tak jak tomik Krzysztofa Paczuskiego, w ramach „Lubelskich Prezentacji Poetyckich” przedstawiał niewątpliwie skłonności troszeczkę mesjanistyczne. Przy czym nadrealizm jego wierszy, jego konstrukcji, metafory czy narracji był bardzo interesujący i znamieny. O ile obraz Paczuskiego od razu dawał się zobaczyć w wymiarach prawie realnych, o tyle Dras w swojej filozofii rozmyślał jego granicę, czyniąc ze swoich poetyckich wypowiedzi bardziej monolog filozoficzny z kontemplacyjnymi przemyśleniami czy narracyjnymi strukturami wypowiedzi niekoniecznie odwołującymi się do jakichś wymiarów konkretnego obrazu.

Dras miał świadomość rangi swojej poezji. My też mieliśmy świadomość, że jest to poezja o pewnym statusie, który należy uszanować. Natomiast nie można było mu podpowiadać takich czy innych rozwiązań, bo to nie był już ten etap twórcy. Podobnie Krzysztof Paczuski. U niego, jeżeli były jakieś problemy, to tylko z cenzurą. Cenzor czasami się czepiał, bo Krzysztof był bardziej czytelny, jego poezję przekładało się na obrazy, więc cenzor też wiedział, o co chodzi. Natomiast filozofię Drasa cenzor nie bardzo mógł przełożyć na swoją mentalność i swój język. Wiedział, że to, co pisze

Waldek, jest niezrozumiałe, w związku z tym wszystko jest możliwe. I z Drasem nie było problemów cenzorskich. To jest zupełnie inna poezja.

Z nimi nie mieliśmy żadnych konfliktów. Obydwaj byli ludźmi przyjaznymi dla otoczenia. Jeżeli jeden lub drugi nie zgadzali się z jakąś postawą czy opinią, to Krzysztof Paczuski mówił: „Ja mam inne zdanie” Natomiast Dras wołał milczeć. Jego milczenie stanowiło jego opinię na temat sądów, które były mu obce. Odrzucał je, ale nie wchodził w dyskusję. Jak ktoś miał jakieś, załóżmy, szalone czy wręcz oszołomskie pomysły, to Dras, jak pamiętam, ruszał ramionami, odwracał się i już go nie było. Nie uczestniczył w tym. Nie akceptował tego, więc nie tracił słów na marne. Najczęściej bywa tak, że przedmiotem jakichś legend czy dowcipów są mniej udani poeci. W przypadku innych osób można by przytaczać różne anegdoty. Natomiast Paczuski i Dras byli tak oryginalnymi i dobrymi twórcami, że nie czeptały się ich żadne naszczekiwania drobnych pieszków ze środowiska literackiego.

Data i miejsce nagrania	2012-09-18, Lublin
Rozmawiał/a	Aleksandra Zińczuk
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"